GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

CZWARTEK

7. MARCA 1918.

NR. 55. — R. XXVI.

CENA N-ru: w Krakowie i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.60
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski! Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztowa Kasę Oszczędności (Konto Nr 28993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 25.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

CENY OGŁOSZEŃ.

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce)	K	—·30
układ tabelaryczny	„	—·50
Nadesłane	„	1·60
Nekrologi	„	1.50
Komunikaty (po kronice)	„	2·—
Paski (2 i 3 stronica)	„	20·—
1/2 Paski poprzeczne	„	8·—
Załączniki, prospekty itp. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egzempl.	„	1.—
dla prenum. zamiejsc.	„	2·—

Królestwo pod okupacyą.

W parlamencie niemieckim podczas rozpraw nad budżetem stoczyła się znów dn. 1 marca kampania polska. Uczestniczyli w niej imieniem Koła pos. Dr Trąmpczyński, zaś z ramienia rządu przemawiał dyrektor ministeryalny Lewald. Krótsze przemówienie wygłosił znany z poprzednich ataków antypolskich centrowiec pos. Ferenbach, zabierał też głos pos. ks. prałat Stychel, na którego ostatnią mowę replikowało centrum w tak gwałtownych, jak wiadomo, terminach.

Debata obracała się głównie dokoła stosunków okupacyjnych w Królestwie i na Litwie. Koło polskie w Berlinie skorzystało z trybuny parlamentarnej, aby roztoczyć przed światem obraz stosunków, jakie dzięki rządom niemieckim zapanowały w zajętej przez nie części Królestwa oraz Litwy.

Ze streszczenia, jakie podajemy niżej, można przekonać się, jak silne i rzeczowe argumenty wytoczyli Polacy, aby oświetlić sprawę w sposób odpowiadający prawdzie. Nie ulega kwestyi, że półurzędowe Biuro Wolffa starało się w swych dla zagranicy przeznaczonych sprawozdaniach osłabić wrażenie, jakie musi wywołać w kołach neutralnych i nieuprzedzonych taki obraz gospodarki niemieckiej. Mowa pos. Trąmpczyńskiego przedostanie się jednak w całości za granicę, dzięki sprawozdaniom pism polskich, i odegra swoją rolę — rolę dokumentu, który ujmuje zwięźle historyę okupacyjną ziem polskich w Królestwie i na Litwie.

Pos. Trąmpczyński rozpoczął swą przemowę od rozprawienia się z argumentami wszechniemców i hakatystów, uskarżających się na niewdzięczność Polaków. W polityce — mówił — nie ma mowy o wdzięczności. Pojęcie to jest tam niedopuszczalne, gdyż sprężyną wszelkich działań politycznych jest interes, więc ci, którzy interesu swego strzegą, nie mogą mieć pretensyi do niczyjej wdzięczności, chociażby przy ich polityce skorzystał przypadkowo ktoś trzeci. Upadek państwa rosyjskiego, spowodowany przez siłę zbrojną Niemiec i Austryi, nie był aktem świadomego oswobodzenia Polski, jak to stwierdził zresztą kanclerz Bethmann Hollweg. Polityka z dn. 5 listopada 1916 r. była w interesie wyłącznym państw centralnych. Nowe państwo polskie miało stanowić wał ochronny od strony rosyjskiego sąsiada. Ale cała polityka polska państw centralnych obracała się ciągle w samych połowicznościach. Nie nadarmo mamy w Niemczech dwa rządy, które rządzą obok siebie i przeciw sobie. Nigdzie zaś tak, jak w kwestyi polskiej nie okazała się ta dwoistość zbyt dosadnie.

Wszak dotąd nie wolno napisać do „oswobodzonej“ Polski listu w języku ojczystym... Oto jak traktuje się Polaków! Mówi się o wielkiej pracy kulturalnej, jakiej mieli dokonać urzędnicy niemieccy, w Królestwie. Ale przyszli oni tam nie jako nauczyciele, czy doradcy, ale jako panowie. Zachowywali się też odpowiednio do tego i przedewszystkiem usunęli natychmiast te wszystkie organy, które stworzyła ludność polska, aby rządzić oswobodzonemi ziemiami. Podstawą wolności jest swoboda osobista i pewność własności. W obu tych kierunkach ludność polska nie mogła dopatrzeć się, aby traktowano ją jako wolną. — Wszak co do własności, to dość przypomnieć, że z Polski wywieziono miliony metrów kubicznych drzewa, właścicielom zaś nie dano ani grosza, lecz wskazywano im na późniejsze odszkodowanie ze strony państwa... Nie dość na tem. Administracya zarekwirowała drzewo na użytek państwa, a potem przekazała je do eksploatacyi ludziom prywatnym, dla wyzysku. Fabrykom i kupcom zabierano nietylko przedmioty potrzeby wojennej, ale wszystko wogóle, a obiecywano dać za to cenę niżej kosztów produkcyi — cenę, której wogóle w żadnym wypadku nie zapłacono. Kraj został wyniszczony do ostateczności. Ale i to jeszcze było zamało „pionierom kultury“. Niektóre fabryki rozporządzały jeszcze surowcami. Otóż zmuszono je do bezrobocia, aby nie robiły konkurencyi fabrykom niemieckim.

Teraz co do wolności osobistej.. W obozach jeńców w Niemczech zatrzymano tysiące Polaków, wśród nich i takich, którzy mieli powyżej lat siedmdziesięciu. W ostatnim czasie wypuszczono ich część, lecz jeszcze trzyma się setki, które siedzą tam niewiadomo czemu i za co. Najgorzej zaś dzieje się z robotnikami polskimi. W Niemczech było ich, w chwili wybuchu wojny, około 700.000. Wbrew prawu międzynarodowemu pozbawiono ich wolności. Nie wolno im opuścić służby i wrócić do domu. Wszyscy skarżą się na złe traktowanie, zwłaszcza w Meklemburgii i na Pomorzu. Tak wygląda w praktyce przyjaźń i oswobodzenie.

W kwestyi Litwy występuje jasno przepaść między pięknemi słowami, jakich używa się wobec Polaków, a między traktowaniem ich w praktyce. Na Litwie rządził smutnej pamięci ks. Ysenburg. Odnosił się on do ludności w taki sposób, że przeciw jego systemowi rządów złączyła się cała w silnem poczuciu wstrętu i obrzydzenia. Wszak zasekwestrowano tam setki majątków ziemskich, pod pozorem, że właściciele ich nie gospodarują dość intenzywnie! W Wilnie ludność polska musi głodować, a gdy głodni chcieli wyjeżdżać, na wieś, gdzie mogliby odżywić się lepiej, np. w kowieńskie, to im zakazywano.

Roztoczywszy taki obraz gospodarki okupacyjnej, dotknął pos. Trąmpczyński także traktowania Polaków w Prusiech. Rząd pruski powiada, że pragnie porozumienia z Polakami w Królestwie. Jeżeli tak, to czemu uciska Polaków pod własnem berłem? Jeżeli kto pragnie współżycia z całym narodem polskim, to nie może gwałcić jego cząstek. W Prusiech niema ani jednej szkoły polskiej. Celem wykupienia ziemi polskiej poświęcono miliardy, ludności polskiej nie wolno tworzyć nowych osad, a za to wprowadzono przymusowe wywłaszczenie Polaków z ziemi. Żadne państwo w Europie nie ma takich ustaw i takiej administracyi, jak Prusy. Należało znieść to wszystko w dn. 1 sierpnia 1914 r. Tego nie uczyniono, natomiast łudzi się Polaków obiecankami od lat trzech i pół. Rząd pruski nie chce usunąć radykalnie nawet najdzikszych pomysłów antypolskich ks. Buelowa, nie chce nic wiedzieć przecież o języku polskim w szkole. Za taką formę walki narodowościowej nie Polacy przecież ponoszą winę. Ludność polska w Prusiech chciano przeznaczyć na wymarcie. Ale jest jej tam trzy i pół do czterech milionów, więc grają pewną rolę liczebną! — Wszak Norwegia ma tylko dwa i pół miliona ludności...

Na przyszłość zapowiadał kanclerz Dr Hertling regulacye granic Królestwa, czyli aneksyę ziem polskich — zakończył pos. Trąmpczyński. — Ale polityka, która dąży do trwałego stanu walki między dwoma ludami, nie może być nazwana dalekowidzącą.

Dyrektor ministeryalny Lewald rzucał zwrotami pochwał dla „olbrzymiego dzieła kultury“, jakiego dokonali Niemcy w Królestwie, gdzie znaleźli rzekomo chaos, a zaprowadzili stosunki normalne. Co do innych zarzutów zbył je krótko, np. oświadczył, że „w lasach polskich ścina się, coprawda, wiele drzewa, ale w wojnie też bardzo wiele się go zużywa, a Niemcy muszą brać je tam, gdzie je mogą dostać“. Ceny zaś, zdaniem dyr. Lewalda — „trzeba utrzymywać na rozsądnym poziomie“. Przyznał p. Lewald, że niektóre fabryki polskie zamknięto, ale „to było koniecznością ekonomiczną“. Co zaś do robotników polskich, więzionych przymusowo przy pracy w Niemczech, zaznaczył przedstawiciel rządu krótko, że „w interesie wyżywienia ludności niemieckiej i pomyślnego prowadzenia wojny, Niemcy z tych robotników zrezygnować nie mogą“, tj. nie mogą im wrócić zabranej wolności.

Pos. Ferenbach dodał nowy szczegół do systemu „prawa i sprawiedliwości“, jaki zamierza stosować teraz centrum katolickie wobec Polaków, swych dawnych sprzymierzeńców w walce przeciw gwałtowi. „Królestwo Polskie — mówił — było krajem nieprzyjacielskim, więc należało tam postępować według praw wojennych. Tem usprawiedliwieniem wszystkiego, co się w okupacyi działo, najlepiej scharakteryzował pos. Ferenbach swe stanowisko.

Ubocznym raczej epizodem było wystąpienie ks. pos. Stychla. Szło o to, że pos. Ferenbach utrzymywał, jakoby ks. Stychel mowę swoją poprzednią w stenogramie złagodził. Pos. Ferenbach usiłował w ten sposób usprawiedliwić swoje napaści na ks. Stychla. Otóż ks. Stychel stwierdził wobec całego parlamentu, że mowę swoją skorygował tylko co do stylu, gdyż nie włada tak bezwzględnie dobrze językiem niemieckim, aby mówić bez przygotowania poprawnie po literacku. Stwierdzenie to poparł przewodniczący parlamentu, Dr Dove, oświadczając, że ks. Stychel istotnie w tych tylko granicach stenogram skorygował. W ten sposób pos. Ferenbach znalazł się bez usprawiedliwienia swej zaczepki.

Nakoniec odpowiadał p. Lewaldowi pos. Trąmpczyński. Stwierdził mianowicie w krótkich słowach, że nie jest prawdą, jakoby reprezentantowi rządu udało się zbić skargi Polaków. Przeciwnie, wywodami jego zostały zażalenia polskie w całej mierze potwierdzone.

Na tem skończyła się nowa dyskusya polska.

Gabinet prowizoryczny.

Rada regencyjna, przyjąwszy dymisyę gabinetu p. Kucharzewskiego, powierzyła funkcye tymczasowo szefom sekcyi pod przewodnictwem b. ministra oświaty, p. Ponikowskiego. W ten sposób powstała „Rada zarządzających ministerstwami“, czyli forma gabinetu prowizorycznego i urzędniczego.

Aby wyjaśnić stanowisko gabinetu, zwrócił się „Kuryer warszawski“ do p. Ponikowskiego z prośbą o informacye co do programu, jaki Rada zamierza przeprowadzić. Wywiad przedstawia się, jak następuje:

— Jakie sprawy załatwia Rada kierowników ministerstw?

— Rada — odpowiedział p. Ponikowski — niema charakteru politycznego. Sprawy polityczne wyłączone są z zakresu działalności Rady. Zadaniem jej jest czuwanie nad jednolitym charakterem działalności administracyjnej poszczególnych ministeryów. Rada sprawuje te funkcye administracyjne, rozpoczęte przez pierwszy gabinet ministrów, które są niezbędne dla normalnego biegu życia państwowego.

— Czy Rada kierowników ministeryalnych może zarządzić wybory do Rady stanu?

— Według mojego zdania, nie.

— Czem się tłumaczy, że w ministerstwie wyznań i oświaty kierownikiem został b. minister, skoro w innych ministerstwach kierownikami są szefowie sekcyi?

— Nie mogę panu dać na to stanowczej odpowiedzi. Łącznie z całym gabinetem ustąpiłem i ja także. Przypuszczam, że najdostojniejsza Rada regencyjna zdecydowała tak na okres, dopóki nie będzie powołany nowy minister, ze względu na ciągłość prac ministerstwa, znajdującego się obecnie w stadyum intenzywniejszego organizowania się. Jako kierownik ministerstwa wyznań i oświaty zostaję nim w tym samym charakterze ściśle urzędniczym, co i kierownicy innych ministerstw.

— Czy pan, będąc przewodniczącym Rady ministerstw, pełni funkcye zastępcy prezesa ministrów?

— Bynajmniej. Urząd zastępcy ministrów pociągałby za sobą odpowiedzialność polityczną, która w najmniejszym stopniu na mnie nie ciąży; odpowiedzialność taką brał na siebie dotychczasowy gabinet. Dlatego też nie będę kontrasygnował ustaw i dekretów. To wynika z charakteru funkcyj czysto urzędniczych.

— Czy obecny stan rzeczy uważać należy jako prowizoryum, a jeśli tak, to jak długo ono trwać może?

— Jest to niewątpliwie prowizoryum. Nie mogę jednak panu odpowiedzieć, jak długo prowizoryum urzędnicze trwać będzie. Osobiście sądzę, że stan taki nie może być długotrwały.

Żydzi a „plebiscyt“.

Kwestyę plebiscytu w Chełmszczyźnie zamierzają wykorzystać dla swych celów żydzi. Okazuje się to z głosów pism żargonowych warszawskich, które już dzisiaj usiłują straszyć Polaków, że powinni iść żydom w Królestwie na rękę, w przeciwnym bowiem razie żydzi w Chełmszczyźnie będą zapisywali się na „Ukraińców“ mojżeszowego wyznania. Oto, co pisze „Hajnt“:

Jest rzeczą jasną, że nie chcąc zależeć od przypadku w tak ważnej kwestyi, miarodajni politycy polscy muszą sobie zawczasu zapewnić sympatyę licznej ludności żydowskiej w Chełmszczyźnie, żeby głosy swe stanowczo i w całości rzuciła na szalę polską. Dla pewnych polityków polskich prawda ta może nie bardzo miła, ale — trudno.

Organ żydowski dodaje raz jeszcze, dla wyrazistości, że „rząd polski musi zdobyć sympatyę ludności żydowskiej“. W tym samym duchu piszą inne dzienniki żargonowe, nie szczędząc Polakom morałów. Na to odpowiada „Gazeta Poranna“: –

Sprawę tę musimy niewątpliwie traktować poważnie, ale oczywiście nie ze stanowiska intersów żydowskich licytantów. Niechaj obywatele palestyńscy biorą udział we wszelkich plebiscytach, dotyczących Palestyny, niechaj sobie urządzają wybory do różnych „kahałów“, ale nie można tańczyć jednocześnie na wszystkich weselach. Chełmszczyzna nie może być dla żydów przedmiotem szantażu politycznego i „licytacyi“.

Rzeczy polskie.

W seminaryach pruskich.

Ciekawe stosunki panują w zakładach wielkopolskich, przygotowujących młodzież do stanu nauczycielskiego. Sprowadza się do nich ogromnym kosztem młodzież niemiecką i ewangelicką z zachodu Rzeszy, aby popierać ją przeciw Polakom i katolikom. W Wolsztynie — jak donosi „Dz. Pozn.“ — na 124 uczniów było 74 Westfalczyków, zaś tylko 11 Polaków. Państwo płaci im dwie trzecie kosztów podróży na odwiedziny do rodziny; podróży takich może każdy kandydat odbyć trzy w ciągu roku. Dostają w zakładzie całe utrzymanie, płacąc tylko półtorej marki dziennie; prócz tego daje im się ogromne stypendya rządowe. Za to jednak muszą podpisać rewers, że po otrzymaniu świadectwa po egzaminie nauczyciel-

„Insurekcya“.

Na szeroką miarę zakrojona trylogia historyczna Wł. St. Reymonta dobiegła końca. I dobiegła go właśnie w chwili, kiedy w setną rocznicę zgonu Kościuszki po całej Polsce szły testamentowe, nieśmiertelne słowa bohatera w sukmanie, nie znającego kompromisów ani układów o ojczyznę.

Przypomnienie narodowi w tym momencie idei Kościuszkowskiej jest zasługą obywatelską wielkiego pisarza. Nie mniejszą jego zasługą jest jednak i to artystyczne ujęcie całej epoki, która pod świetnem piórem autora „Chłopów“ nabrała rumieńca życia i jawi się naszym oczom w pełnem świetle rzeczywistości.

„Tak było. Nie mogło być inaczej“. Oto zasadnicze, naczelne wrażenie, które towarzyszy nam przy czytaniu „Insurekcyi“*) i które po każdej odwróconej karcie książki budzi w nas uczucie podziwu dla genialnej intuicyi artysty, operującego umarłym światem z taką łatwością, jakby to był świat prawdy realnej, nie mający nic wspólnego z wizyą retrospektywną, a brany bezpośrednio z przeżyć aktualnych.

Jesteśmy w miesiącu marcu 1794 r. w starem opactwie tynieckiem, zamienionem w obozowisko. W podwórcach płoną ogromne ogniska, a w czerwonych brzaskach i gryzących kłębach dymów majaczą coraz gęściej czarne, obrośnięte twarze. To żołnierze kościuszkowscy z pod Dubienki i Zieleniec, którzy szli „borem-lasem“, obdarci, bez butów, w postrzępionych portkach, głodni, ale bohaterscy i twardzi w swojem ukochaniu wolności, w swojej poświęconej służbie ojczyźnie.

Dla nich to wolność ma się przyoblec dzisiaj w czyn, który rozebrzmi po całej Rzeczypospolitej, zaszumi chorągwiami z napisem: „żywią i bronią“, zabrzęczy kosami i imię Naczelnika uczyni głośnem i po wszystkie czasy przez naród niezapomnianem.

Tu, w tę czarną noc, wśród skrzypiących wozów, w natłoku nieświadomej jeszcze celów i przeznaczeń swoich gromady ludzkiej, płonie już światło, które ognistemi zgłoskami rozbłyśnie później na kartach manifestu połanieckiego i pójdzie przez Polskę, jak słup Mojżesza.

Tu, w godzinę wielkich wahań i wielkich decyzyi, ukazuje nam Reymont Kościuszkę trzymanego dotychczas w cieniu, nie wysuwanego na plan pierwszy, okrywanego starannie i zasłanianego przez drugo i trzecioplanowe postacie po to, aby go odsłonić znagła, niespodziewanie, i blaskiem, bijącym od jego duszy, olśnić.

Efekt nie zawiódł. Chwila, w której Kościuszko ma wziąć na siebie odpowiedzialność za przyszły los Polski, kiedy przebywa na swojej „górze oliwnej“, szamocąc się i zmagając z sobą, czyni głębokie i niezapomniane wrażenie. Kraków, rynek, przysięga — to już tylko uzupełnienia, obrazy, ów konieczny sztafaż dla idei, jej ucieleśnienie dla oczu, które potrzebują kształtu zewnętrznego, aby widzieć. Sama idea, w swojej czystej formie jest tam — w obozie — gdzie prosty drągal, ściągając z pleców kożuch, okrywa nim śpiącego wodza i gdzie wódz ten odnosi w samotności większe od racławickiego zwycięstwo, wybierając drogę czynu.

Tak postawiony Kościuszko nie mógł, oczywiście, stać się zwykłym bohaterem powieściowym, dokoła którego skupia się cała akcya. Ukazuje się i znika, ale miejsce jego zajmuje w powieści bezpośrednia emanacya jego duszy — zbiorowy czyn narodu, kruszącego okowy niewoli.

Od tej chwili dzwoni nam w uszach jakieś radosne „Excelsior“, krew zaczyna szybciej krążyć w żyłach, a obrazy, rzucane przez powieściopisarza, nie są już tylko samem życiem, lecz stają się zarazem wykładnikiem tego, co stoi ponad życiem, nadając sens i treść głęboką zarówno zwycięstwom jak i klęskom ludzkim.

Nie w powodzeniu bowiem, czy w niepowodzeniu tkwi klucz historyozoficzny do epoki kościuszkowskiej, nie w tem, że po racławickiem uniesieniu przyszły Maciejowice, lecz w tem, że idea insurekcyi była cementem, spajającym naród, że od momentu jej narodzin datuje się także moment narodzin Polski nowoczesnej, demokratycznej, Polski, oddanej już nie na łaskę lub niełaskę tłumu szlacheckiego, lecz zwierzonej całemu narodowi, ufnej odtąd, że „ręce, czarne od pługa“ potrafią ją odbudować i odbudują.

Ten moment, w którym na nowej karcie dziejów naszych wypisany został wyraz lud, Reymont wyczuł i postawił go ponad wszystkiem w swojej powieści.

- Dlatego, o ile w poprzednich dwu częściach trylogii, poszczególne jednostki urastały do miary bohaterów, o tyle w epilogu maleją one i odchodzą w cień. Nawet po „muszkieterowsku“ traktowany Zaręba nie prowadzi już w tym samym stopniu, co przedtem, akcyi. Jest, bo być musi, ale obok jego osoby i jego przygód, staje motyw inny, bez porównania większy, już na wskróś epicki.

To przez otwarte na ścieżaj wrota historyi wali ogromną falą chłopstwo i lud miejski.

„Chłopy! Jezu miłosierny! Chłopy idą na wojnę!“

Tak. Idą, grzmiąc, jak pierwsza burza wiosenna.

„Mijali kościoły, krzyżami znaczące daleką, nieskończoną drogę. Mijali białe, pańskie dwory, wynoszące się pysznie nad ciżbami pokrzywionych chałup. I Męki Pańskie na rozstajach spoglądały na nich przekrwawionemi oczyma. I przydrożne drzewa wiały cichym poszumem. I sama ziemia zdawała się budzić pod ich stopami z zimowych odrętwień. Wiosna spływała wraz z nimi. — Zmartwychwstania nowina rozniosła się po ziemiach“.

I cud Zmartwychwstania dokonał się istotnie na polach racławickich w podmuchu tej wiosny podwójnej — wiosny, którą dyszała przyroda i wiosny, ku której parł naród, wyłupujący się z potwornej poczwarki niewoli.

Niezapomniany dzień 4 kwietnia 1794 roku. Chłopy poszły w bój i chłopy wróciły z wawrzynem zwycięstwa.

Poprowadził ich Reymont do ataku, jak urodzony batalista. Po raz pierwszy talent jego błysnął tu zgoła nowemi zaletami. — Opisywać bitwę po Sienkiewiczu i opisać ją inaczej, niż on to robił — na to trzeba mieć w sobie ogromne poczucie siły własnej i tyle oryginalnego tworzywa, aby ani jednej garści cudzej gliny nie wziąć, ani razu nie obejrzeć się na to, co już było, co stoi za nami i ma w sobie skończone piękno.

Dać nowe piękno i nowy kształt może tylko nieposzlakowany w swojej samorodności artyzm z „Bożej łaski“ — ten artyzm, którym Reymont rozporządza, jak nikt inny, do-

*) Władysław St. Reymont. „Rok 1794 Insurekcya“. Powieść historyczna. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa. Lublin. Łódź. Kraków.

skim najmniej przez lat 5 zostaną na posadzie w Poznańskiem.

Oczywiście języka polskiego się nie uczy. W seminaryum w Rogoźnie trzech nauczycieli zna język polski, lecz nie posługują się nim ani w nauce, ani w prywatnych rozmowach z kandydatami.

KRONIKA.

CZWARTEK 7 Tomasza z A.	Wschód słońca o godz. 6·13 r. Zachód „ „ 5·30 w. Długość dnia godz. 11 m. 20.

Z miasta.

O LOS FUNDACYI Ś. P. CHRONOWSKIEGO. Dzisiaj Rada m. Krakowa ma rozstrzygnąć wniosek o sprzedaż Grand Hotelu, który został przez ś. p. Eustachego Chronowskiego zapisany na fundacyę, celem kształcenia młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej. Sprawa ta wymaga namysłu i bacznego rozważenia. Miasto, sprzedając Grand Hotel, wyzbyłoby się objektu, posiadającego wartość realną ogromną. Sam kompleks budowli ma trzy fronty, zaś przedsiębiorstwo jako takie, renomowane i kwitnące, przedstawia wartość finansową niepospolitą, chociaż przy prowadzeniu w zarządzie miejskim nie mogło rozwijać się tak, jakby to się stało pod zabiegliwą ręką prywatną. Ale zaradzić temu można innym sposobem, nietylko przez sprzedaż, np. przez ulepszenie zarządu lub przez wydzierżawienie człowiekowi fachowemu, który potrafi przedsiębiorstwo utrzymać na odpowiednim poziomie.

Przed Radą miejską staje więc problem ważny. Nie wiadomo, jaki interes zrobi fundacya, tak szlachetnie pomyślana przez ś. p. Chronowskiego, jeżeli gmachy i przedsiębiorstwo, mające wielki rozwój przed sobą, zamieni się na banknoty, gdyż wartość papierków koronowych jest dzisiaj mała, maleje z każdym dniem i wogóle niewiadomo, jaką będzie w przyszłości dalszej. Przez sprzedaż tę zamienia się więc wartości realne, które będą rosły w cenie, na wartości nieokreślone i płynne. W każdym razie cena kupna wydaje się nader niską na dzisiejsze stosunki waluty. Mamy nadzieję, że dziś będzie toczyła się obszerna dyskusya, która rzecz wyjaśni. Zbyt ciężką byłaby odpowiedzialność Rady, gdyby w sprawie tak doniosłej miano postąpić z lekkiem sercem i pospiesznie, zamiast rzecz zbadać gruntownie i załatwić tak, jak tego wymaga dobro fundacyi i szlachetne zamiary ofiarodawcy.

PRZECIW LICHWIE ŻYWNOŚCIOWEJ. Według obiegających pogłosek, mają wkrótce w Krakowie, oraz w całym kraju zacząć funkcyonować komisye, wyznaczone w celu przeciwdziałania ukrywaniu i gromadzeniu środków żywności, za czem idzie lichwa, uprawiana przez dobrze znane żywioły. Komisye te, jeżeli będą działały bezstronnie i ze sprężystością, zwróconą w odpowiednim kierunku, t. j. ku paskarzom i wogóle sepkulantom żywnościowym, mogą przyczynić się do częściowego przynajmniej uzdrowienia stosunków, które wymagają radykalnej naprawy.

Położenie tamy lichwie żywnościowej jest dawnem życzeniem ogółu, który nieraz i słusznie żalił się na brak energii władz w tej sprawie. W szerokich warstwach ludności wskazywano poprostu palcami jednostki, działające w ten sposób na szkodę ogółu, przeważnie bezkarnie. To też delegacya obywatelska złożona z najpoważniejszych obywateli miasta, która przed niedawnym czasem przedstawiła namiestnikowi, hr. Huynowi, memoryał o stosunkach żywnościowych, podnosiła również życzenie, aby „rozciągnąć ściślejszą kontrolę nad osobami, które w celach spekulacyjnych gromadzą nadmierne zapasy żywności, ukrywają je i uprawiają lichwę żywnościową“. Dodano też, że „bezzwłoczne wykonanie tej kontroli wskazanem jest przedewszystkiem w miastach, a zwłaszcza w dzielnicach handlowych“.

Pogłoski, jakoby rewizyom miały ulegać gospodarstwa prywatne, są — jak nas informują — nieprawdziwe.

KRAKÓW BEZ MIĘSA I TŁUSZCZÓW. Zniewoleni jesteśmy ponownie przypomnieć galicyjskiemu Zakładowi obrotu bydłem, że ludność naszego miasta od dwóch tygodni nie może nabyć mięsa, ani wyrobów masarskich, nie wspominając już o tłuszczach, które stały się nadzwyczaj rzadkiemi zjawiskami w sklepach masarskich i rzeźniczych. Zakład obrotu bydłem wogóle pozostawia Kraków własnemu losowi, nie troszcząc się prawie o zaopatrzenie jego ludności choćby w minimalną ilość bydła i trzody. W bieżącym tygodniu np. miasto nasze nie otrzymało z Zakładu ani jednej sztuki, nadającej się na rzeź bydła lub trzody, pomimo, że do dnia wczorajszego masarze i rzeźnicy krakowscy powinni byli mieć przydział przynajmniej koło 400 wieprzów i tyleż bydła rogatego. Ponadto niewiadomo, czy Zakład wogóle jakikolwiek materyał rzeźny dostarczy.

Równocześnie jednak handel pokątny mięsem, wyrobami masarskimi i słoniną rozwija się na coraz większą skalę. W Krakowie coraz większa liczba sklepików prowadzi sprzedaż po lichwiarskich cenach wędlin i tłuszczów, sprowadzanych z miasteczek prowincyonalnych. Ludność miasta, zniewolona kupować te wędliny, płacić musi za kilo 24 do 30 koron. Podobne ceny dyktują sklepikarze za mięso, a jeszcze wyższe za słoninę. Rozbójnicza ta lichwa uprawianą jest jawnie, pod okiem władz, powołanych do wykonywania kontroli nad przestrzeganiem taryfy maksymalnej.

Wobec tych stosunków zapytać się godzi, co ludność ma począć i jakich użyć środków zaradczych? Sprawą tą ponownie zająć się powinien zarząd miasta i poczynić w tej sprawie możliwie najenergiczniejsze kroki zarówno w Zakładzie obrotu bydłem, jak i w namiestnictwie.

NOWE POKOJE. Pokój i przedpokój z Rosyą, z Rumunią i ich tendencye żywo omawiano przez dzień wczorajszy w całem mieście. Usiłowany podział W. Księstwa Litewskiego, jakoteż chęć stworzenia nowych antagonizmów narodowościowych były przedmiotem jednozgodnych komentarzy, w których z pełnem zainteresowaniem dyskutowano oryginalny sposób zastosowania prawa samostanowienia narodów, tak precyzyjnie interpretowany w rozmaitych traktatach. — W oknach wystawowych księgarń krakowskich wystawiono już na widok publiczny mapy z zakreśloną nową granicą, które ściągają licznych widzów.

KONCERTY. W niedzielę dnia 10 b. m. występuje w Sokole po raz trzeci znakomita primadonna praskiego Narodn. Divadla, p. Marya Bogucka, w koncercie na odzież dla najbiedniejszych dzieci Krakowa. Na koncert ten pozostała już niewielka liczba biletów. P. Bogucka śpiewać będzie arye Donny Elviry z „Don Juana“, dalej z „Damy pikowej“, z czeskiej opery Karola Weissa „Bliźnięta“, osnutej na Szekspirowskim „Wieczorze trzech króli“ i z „Hrabiny“ Moniuszki. W poniedziałek dnia 11 b. m. koncert A. Piccavera, odłożony z 6 stycznia. Nieliczne bilety, które pooddawano, ma do dyspozycyi księgarnia F. Eberta. Oba koncerty zaczynają się o godz. 7 wieczór. Szczegółowe prospekty czterech ogłoszonych wieczorów fortepianowych Egona Petriego otrzymać można od jutra w księgarni Eberta.

NIEPORZĄDKI W ZARZĄDZIE WODOCIĄGU. Rachunki za nadwyżkę zużycia wody rozsyła magistrat po kilku latach, nie wglądając w to, że tak właściciele domów, jak i lokatorzy, t. j. główni winowajcy marnotrawienia wody, zmieniają się. Jeden z właścicieli domów przedłożył nam dwa upomnienia do zapłacenia tego rodzaju pretensyi za poprzednich dwu właścicieli, t. j. za 4, 5 lat wstecz. Nadmienić należy, że ów przezorny właściciel domu w dniu zawarcia kontraktu otrzymał zapewnienie z zarządu wodociągów, że należytości wodociągowe są wyrównane, zatem stracił regres do poprzedników.

Również niesprawiedliwa kara spada przez zamknięcie dopływu wody na lokatorów niewinnych za marnotrawienie wody przez ich poprzedników. Jeżeli wyrok zamknięcia wodociągu ma zapaść, powinien wykonawca uwiadomić o tem właściciela domu, a przedewszystkiem lokatorów, aby, w braku studzień, zabezpieczyli się w zapas wody do chwili załatwienia biurokratycznych funkcyj, poprzedzających ponowne otwarcie wodociągu. Wyroki takie nie powinny w każdym razie zapadać w sobotę, aby lokatorzy nie byli skazani przez niedzielę na znoszenie wody z sąsiednich domów. Mamy nadzieję, że prezydyum miasta zniesie te krzywdzące zarządzenia i postara się, aby rachunki wodociągowe nie egzekwowano w ten sposób po pięciu latach.

STRAJK WSPÓŁPRACOWNIKÓW APTEKARSKICH rozpoczął się wczoraj o godz. 12 w południe. Warunki, tyczące się uregulowania płacy, jakoteż stosunków służbowych, przedłożone właścicielom aptek, pozostawili ci ostatni bez odpowiedzi. Grozi więc miastu naszemu w tak ważnym dziale poważne przesilenie, które, w razie trwania przez czas dłuższy, może pociągnąć za sobą przykre dla zdrowia mieszkańców konsekwencye.

NOWY KONSUM. Na ostatniem walnem zgromadzeniu Związku urzędników prywatnych uchwalono powołać w naszem mieście do życia konsum, któryby zaopatrywał liczne rzesze urzędników prywatnych. Wydział Związku przystąpił już do przygotowawczej pracy i w najbliższych tygodniach konsum zostanie uruchomiony. Projektowane jest także otwarcie własnej jatki. Kierownictwo konsumu objęli: p. Ungar z woj. Centrali handl. i red. Horowicz.

ROZPORZĄDZENIE NA SEZON LETNI. Z magistratu komunikują: W myśl rozporządzenia z 4 kwietnia 1912 r. zakazaną jest w czasie od 1 marca do 1 listopada jazda wszelkimi motorowymi wozami (jak samochody, motocykle i t. d.) na całej Alei 3 Maja na Błoniach, wzdłuż parku Dr Jordana i toru wyścigowego, począwszy od Alei Zygmunta Krasińskiego, aż do punktu skrzyżowania się Alei 3 Maja z drogą, prowadzącą do Zwierzyńca i Łobzowa. Magistrat, przypominając powyższy zakaz, zawiadamia, że przekroczenie go karane będzie grzywnami od 2 do 200 koron, ewentualnie aresztem od 6 godz. do 14 dni.

WSPÓLNA ADORACYA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU, zapowiedziana i ogłoszona dla wszystkich księży krakowskich, odbędzie się we czwartek dnia 7 b. m. o godzinie 6—7 wieczorem w kościele św. Floryana na Kleparzu w Krakowie.

Z Polski i ze świata.

W ZAMKU KRÓLEWSKIM. Z Warszawy donoszą: Z dniem 2 marca b. r. biura gabinetu cywilnego Rady regencyjnej zostaną przeniesione do Zamku królewskiego.

WYPADEK PROF. NIEWIADOMSKIEGO. Pisma warszawskie donoszą: Profesora Eligiusza Niewiadomskiego, znanego malarza, spotkał przykry wypadek. Podczas jazdy tramwajem w Alejach Ujazdowskich wypadł na jezdnię i doznał uszkodzenia czaszki. Prof. Niewiadomskiego odwiózł dorożką do szpitala Dz. Jezus przechodzący podówczas posterunkowy.

ZMIANA „ORYENTACYI“. Piszą nam z Białej: Jeszcze w dniu 9 stycznia, przyjmując wkładkę do pocztowej Kasy oszczędności, wypisał urzędnik (podpis jego był nieczytelny) kwotę wkładkową dziesięć koron słowami polskiemi. A już 25 lutego, gdy odbierałem 85 kor., napisał, niewiadomo dlaczego, „achtzig fünf“. Może tego pana urzędnika ktoś pouczy, że na polskiej poczcie, w książce drukowanej dwoma językami, byłoby stosowniejszem napisać poprostu 85 kor. polskiemi słowami, zamiast popisywać się niemczyzną.

„Mehr kaiserlich als Kaiser selbst“. Nie wiemy, czy przypadkowo pan ten nie otrzymał jakiegoś „Wink von oben“.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. FILOZOFICZNEGO W KRAKOWIE. We czwartek dnia 7 marca o g. 6 wieczorem wygłosi w sali Seminaryum filozoficznego (ul. św. Anny 12, parter) docent dr. A. Hoborski referat p. t. „Charakterystyka teoryi dedukcyjnych“. Wstęp 40 halerzy, dla słuchaczy Uniw. Jagiell. 20 halerzy, zaś dla członków Towarzystwa filozoficznego i Koła filozof. wstęp wolny.

„BANK KRAJOWY KRÓLESTWA GALICYI I LODOMERYI z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, filia w Krakowie, będzie, począwszy od dnia 11 b. m. (poniedziałek), wydawał oryginalne obligacye VII 5½% austryackiej pożyczki wojennej za zwrotem wydanych swego czasu subskrybentom kwitów „interymalnych“.

ESPERANTO. Walne zgromadzenie członków Tow. „Esperanto“ odbędzie się we czwartek 14 b. m. o godz. 6 wieczorem w zakładzie szczepień ochronnych, ul. Lubicz 34, II p., z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie za lata 1914—17; 2. wybory; 3. wnioski. Co czwartek odbywają się w powyższym lokalu zebrania członków, na które wszyscy interesujący się sprawami języka „Esperanto“, mają wstęp wolny.

NEKROLOGIA.

Romuald Kulig, obywatel i właściciel hotelu „Pod Gewontem“, zmarł w Zakopanem 3 b. m., przeżywszy lat 67.

Wybór prezydenta m. Krakowa.

Wczoraj o godz. 6 wieczorem zebrała się r. m. Krakowa, aby dokonać wyboru prezydenta w miejsce zmarłego Dra Juliusza Leo. Przybyło ogółem 88 członków Rady na 103, brakowało więc 15. Dziewięciu usprawiedliwiło nieobecność, czterech zmarło, dwóch, mianowicie radnych Schmelkesa i Schragera organy magistratu nie mogły wyszukać w celu doręczenia im zaprosin.

Przed przystąpieniem do porządku obrad wszczęła się dyskusya nad tem, czy wogóle prezydenta obierać. R. m. Dr Rowiński w dłuższym wywodzie prawniczym przedstawiał, że mandaty dzisiejszej Rady właściwie wygasły wr. 1917 i że powinny były nastąpić nowe wybory. Skoro to się nie stało, Rada nie posiada właściwie mandatu do sprawowania funkcyj, a temsamem do wyboru prezydenta. Dr Rowiński postawił odpowiedni wniosek. W dyskusyi zabierali głos r. m. Starzewski Tadeusz, Frühling i in., poczem wniosek został odrzucony i Rada przystąpiła do wyboru. W skład komisyi skrutacyjnej weszli: r. m. Dr Damski, Dr Schneider i Dr W. Ostrowski.

Oddano głosów 87. Z tego 81 padło na dotychczasowego pierwszego wiceprezydenta p. Jana Kantego Federowicza, 4 kartki były białe, 1 głos padł na p. wiceprezydenta Rollego.

Prezydentem m. Krakowa został obrany p. Jan Kanty Federowicz, który podziękował w krótkich słowach za wybór.

Przed wyborem złożyły poszczególne kluby radzieckie swe deklaracye. Klub demokratyczny przez usta prezesa swego Dra Ernesta Bandrowskiego oświadczył, że udzieli poparcia przyszłemu prezydentowi i przedstawił żądanie reformy ordynacyi wyborczej gminnej w duchu przyznania robotnikom odpowiedniego przedstawicielstwa. Dalej wylicza deklaracya różne ogólnikowe postulaty, jak ulepszenie administracyi miejskiej, informowanie Rady — rzecz charakterystyczna — na czas, o zamiarach i akcyach prezydenta itd. Imieniem klubu konserwatywnego Dr T. Starzewski zapewnił prezydentowi poparcie, domagając się dla swego klubu w zamian równomiernego traktowania z innemi klubami Rady. W końcu r. m. Łuczko imieniem radnych podgórskich również przyobiecał poparcie kandydatowi klubu mieszczańskiego, zastrzegając, aby przyszły prezydent wykonywał umowę o połączeniu Podgórza z Krakowem.

Nowoobrany prezydent oświadczył, że zajmie stanowisko wobec tych deklaracyj i przedstawi swój program, po zatwierdzeniu jego wyboru przez cesarza.

Witając nowoobranego prezydenta, który pochodząc z patrycyatu krakowskiego, zrósł się z miastem naszem w długiej już pracy publicznej, wyrażamy nadzieję, że przez troskliwą i umiejętną gospodarkę, potrafi nietylko utrzymać miasto na dotychczasowej drodze rozwoju, ale posunąć je dalej. Od rezultatów, jakie osiągnąć potrafi, zależeć będzie oczywiście ocena jego przyszłej działalności i stanowisko, jakie zajmie wobec niego ludność polska i katolicka naszego miasta. Ludność ta oczekuje po nowych rządach, że zapoczątkują w niejednym względzie erę nową, co się tyczy jej właśnie w tem mieście stanowiska. Że zmiany są konieczne, o tem aż nadto dobrze wiadomo. Przedstawiliśmy zresztą odnośne kwestye obszernie przed czasem niedawnym, w osobnym artykule, który zajmował się dotychczasowymi niedomaganiami.

Poza stroną administracyjną również znajdzie nowy prezydent wiele do przekształcenia. Nie chcemy wchodzić w szczegóły, do których nieraz jeszcze powypadnie powrócić, oby już tylko sposobem wspomnienia o tem, co nie wróci. Wystarczy zaznaczyć, że zmienić się powinna atmosfera polityczna Rady i Krakowa wogóle, o ile z zarządu miejskiego czerpie swe pierwiastki. Spodziewamy się, że tak będzie i że nowy prezydent znajdzie dość siły, aby niewłaściwości usuwać, o iléby chciały przekraść się w nowy okres rządów miejskich.

Oto zasadnicze warunki, pod którem! może nowy prezydent oczekiwać poparcia i życzliwości ze strony rdzennej ludności Krakowa. Żywioły polskie i katolickie, które są w tem mieście gospodarzem, oczekują takich rządów, które im umożliwią należny wpływ na stosunki miejskie i nadanie każdej sprawie, załatwianej przez miasto, piętna, odpowiadającego godności i charakterowi duchowej stolicy Polski.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 7 marca.

Urzędownie donoszą dnia 6 marca:

Na włoskim froncie nie było ważniejszych wydarzeń.

Układ rozejmowy z Rumunią został formalnie podpisany. Na jego podstawie rozpoczynają się teraz rokowania pokojowe.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 7 marca.

Urzędownie donoszą dnia 6 marca:

Zachodni teren wojny:

Nieprzyjaciel zwracał gwałtowne ataki ognia na nasze stanowiska na północ od Lys. Koło Wassten odparto silne natarcie angielskie po walce z bliska. Po obu stronach Scarpy oraz w związku z pomyślnymi dla nas wywiadami na północ i na południowy zachód od Saint Quentin ożywiła się czynność bojowa.

Front wojska niemieckiego następcy tronu: Na poszczególnych odcinkach walka artyleryi. Oddziały szturmowe wtargnęły w okolicy Ornes do rowów francuskich i przywiodły 26 jeńców.

Front wojsk ks. Albrechta: Na południe od kanału Ren Marna, w dolinie Tanner i koło Altkirch ożywiona działalność Francuzów.

Wschodni teren wojny:

Wypełniając prośbę rządu finlandzkiego o pomoc wojskową, wylądowały wojska niemieckie na wyspach Aaland.

Traktat rozejmowy z Rumunią został ponownie podpisany. Rokowania pokojowe rozpoczynają się bezpośrednio.

Z innych widowni wojny nie ma nic nowego do zgłoszenia.

Pierwszy jen. kwaterm. Ludendorff.

Obrady Izby posłów.

Wiedeń. B. kor. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów prezydent ministrów Dr Seidler zawiadomił o podpisaniu pokoju preliminowanego z Rumunią i rzekł: Pozwalam sobie wyrazić Izbie szczere życzenia z powodu, że przez wojskowe i polityczne współdziałanie Austro-Węgier z ich wiernymi sprzymierzeńcami uczyniony został ten nowy ważny krok na drodze do ogólnego pokoju. (Ożywione, długotrwałe oklaski).

Wiedeń. B. kor. W Izbie posłów po prezydencie ministrów zabrał głos prezydent Izby Dr Gross i oświadczył: Wolno mi chyba stwierdzić, że oświadczenie prezydenta ministrów u nas wszystkich bez różnicy stronnictw i bez względu na różnice zdań obudzi uczucie najszczerszej radości i zadowolenia. Wojna na całym froncie wschodnim zakończyła się. Ustała wojna na dwóch frontach. Zawarcie pokoju z Rumunią daje nam pewność, że wielka część naszych walecznych wojsk jest bliska powrotu do kraju, daje nam pewność, że także wielkie trudności w naszem gospodarczem i komunikacyjnem życiu przynajmniej znacznie się zmniejszą, daje nam niepłonną nadzieję powszechnego rychłego dobrego pokoju. Z radością z powodu pokoju wszyscy z pewnością łączymy najzupełniejszą wdzięczność dla naszej bohaterskiej armii i dla naszych walecznych sprzymierzeńców. Na znak wdzięczności naszej, proszę panów powtórzyć za mną okrzyk: Naczelny Wódz armii Jego Cesarska i Królewska Mość Cesarz Karol niech żyje!

Izba powtórzyła trzykrotnie ten okrzyk.

Posłowie Adler i Seitz wnieśli naglące zapytanie w sprawie obchodzenia się z jeńcami wracającymi z niewoli rosyjskiej.

Izba przeszła do porządku dziennego, tj. do drugiego czytania prowizoryum budżetowego i do rozprawy nad naglem zapytaniem w sprawie obchodzenia się z jeńcami powracającymi.

Min. skarbu Wimmer uzasadnił konieczność uchwalenia kredytów wojennych w interesie wojska, inwalidów, rodzin tych, którzy służą w wojsku. Zwrócił się z gorącym apelem do stronnictw opozycyjnych, aby porzuciły względy partyjno-polityczne i partyjno-taktyczne. W parlamencie będzie dość sposobności do załatwienia sporów narodowych, społecznych i gospodarczych. — Minister prosi, aby nie stwarzano sytuacyi, w której państwo musiałoby bez współdziałania ustawodawstwa postarać się o środki potrzebne dla jego egzystencyi i obrony.

O los jeńców.

Min. obrony kraj. Czapp odpowiada na zapytanie w sprawie powracających jeńców z niewoli rosyjskiej oświadcza, że wydano zarządzenia, aby wobec powracających postępowano najwzględniej i najprzychylniej. Jeżeli wyłoniły się jakieś skargi, to może tylko chodzić o zarządzenia organów podrzędnych. W każdym razie jednak zarząd armii otrzymał wiadomości, że wśród powracających znajdują się osoby pozyskane dla idei rewolucyjnych. W tym kierunku istnieją nie tylko domysły, lecz także i dowody. Naturalnie przeciw temu nie tylko należy się bronić, ale jest także obowiązkiem zapobiedz szerzeniu się podobnych idei. O jakiemś prześladowaniu nie ma jednak mowy, zaś stosuje się tylko ustawy. Minister przeczy twierdzeniu, jakoby jeńców, którzy zostali uznani za zdolnych do służby w polu, przydzielano nas

---

woli przerzucając się z dziedziny do dziedziny, zawsze pewny swego rozmachu indywidualnego, swej cyklopowej mocy w ciskaniu całych brył przed nasze oczy.

Jego bitwa racławicka jest właśnie jako taka bryła odkruszona przez Waligórę z bajki od olbrzymiego złomu epickich bojów polskich, który w puściźnie zostawiła nam po sobie przeszłość.

Jeżeli jednak sztuką nielada jest umiejętność operowania wielkiemi masami w polu, jeżeli sztuką jest nie zapominać o roli żadnego oddziału, wyznaczyć każdemu porucznikowi odpowiednie miejsce i w chwili właściwej wprowadzić go do akcyi, nie przeoczyć żadnego żołnierza i zajrzeć mu w duszę w momencie, kiedy porwany zapałem tłumu, idzie do ataku, to o ileż większą sztuką jest operować rewoltą w ciasnych ulicach miasta, gdzie niema przestrzeni, na której mogłyby się rozwinąć szyki, gdzie obraz nie ma odpowiednich ram, ale jest stłoczonem kłębowiskiem ciał ludzkich, przypartem do barykady lub do murów zamienionej na przygodną twierdzę kamienicy?

Jakże znać trzeba wówczas duszę rewolucyi i duszę miasta, w którem ta rewolucya podnosi swą okrwawioną głowę w walce z tyranami!

I oto dzięki wprost nieprawdopodobnemu wczuciu się Reymonta w duszę Warszawy, powstały jedne z najpiękniejszych i największych kart w powieści historycznej polskiej: dni 17 i 18 kwietnia w Warszawie.

Przygotowany starannie nastrój miasta, szczególnie zaś nastrój pospólstwa, w którem na długo już przedtem „coś się zbierało i coś dech zapierało“, z jakąż swobodą poprowadził autor do walki przeciw Igelstromowi polskich „sankiulotów“, jak umiał ich rozstawić, zagrzać do boju i wykrzesać z nich to, co stanowi najbardziej swoiste, do dzisiaj jeszcze żywe, bo od samego trzonu mazurskiej natury idące, przyrodzone cechy ludu warszawskiego, który tylko do „przebrania miary“ jest cierpliwy i łagodny, ale umie kły pokazać, gdy miara się przebierze.

Z jakiem mistrzowstwem wielkiego romansopisarza na to krwawe tło pamiętnych dni kwietniowych, wśród ociekających posoką murów, rzucona została cudna róża miłości panny Radzymińskiej i Woyny. Jak na tem samem tle wypukło i dosadnie narysowany został bezsilny, przysłuchujący się zdala huczącej burzy, Stanisław August, który, mając jeszcze koronę na głowie, już przestał być królem dla narodu i czując to, rozmawia z Zarębą w kryjówce wróżbiarskiej panny Lhullier, nie jako król, lecz jako mistrz masoński.

A ileż obok tego szczodrą ręką rozsypanych epizodów, pozornie drobnych, a dla całości obrazu historycznego niezbędnych, ileż postaci naszkicowanych tylko, a jakże wyrazistych, jak w plastyce swojej dosadnych, wszystko jedno, czy będą to adherenci Konopki i ks. Meiera, czy przyjaciele cechowi rzeźnika Sierakowskiego lub imci pułkownika Jana Kilińskiego z Dunajcu, czy „gemajni“, jak Kacper i Maciuś, „działyńczycy“, fizylierzy i artylerzyści Cichockiego, czy szara, niezróżniczkowana nawet gawiedź, zbierająca się pod Bramą Nowomiejską dla wysłuchiwania ciętych epigramatów rewolucyjnych Baraniego Kożuszka. Wszystko to żyje swojem własnem, indywidualnem lub zbiorowem życiem, wszystko rusza się, tętni nadzieją i wiarą i rzuca się w bój z hasłem: „Wolność, Całość i Niepodległość“, aby to hasło, wypisane w otoku pieczęci naczelnikowskiej, przekazać przyszłym pokoleniom i uczynić z niego testament „zawsze i w każdem sercu polskiem wyryty“.

Nieprzedawnionem, dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek, żywem przypomnieniem tego testamentu polskiej wolności, jest „Insurekcya“, napisana w trudzie nie małym, czasu wielkiej wojny europejskiej przez autora „Chłopów“, ku uczczeniu setnej rocznicy zgonu Kościuszki.

Z. DĘBICKI.

tychmiast do formacyi wyruszających w pole. Ztrzymanie jeńców w obrębie armii jest rzeczą nieodzowną ze względu na zapobieżenie rozszerzeniu się chorób epidemicznych i potrzebę stwierdzenia identyczności oraz przesłuchania co do powodów dostania się do niewoli. Kwarantanna, którą pierwotnie obliczano na 6 tygodni, będzie trwała tylko 4 tygodnie. Jeńcom powracającym do ojczyzny, będzie się udzielać następnie 4-tygodniowego urlopu, oraz wszelkich ułatwień, o ile zachodzić będą godne uznania względy.

Pos. Baxa oświadcza, że Czesi głosować będą przeciw budżetowi. Trwają oni przy swej prawno-państwowej deklaracyi.

Poł. Słowianie a Polacy.

Po pośle Frankenbergu pos. Ravnihar omawiając spór między Polakami a Rusinami, oświadcza, że południowi Słowianie domagają się, aby sprawa została wyjaśniona w drodze rokowań między obu narodami, albo rozstrzygniętą objektywnie przez międzynarodowy sąd rozjemczy. Południowi Słowianie będą bronić praw wolności i niezawisłości narodu polskiego, bronić prawa narodu polskiego do stanowienia o sobie i bronić swoich własnych praw. Południowi Słowianie odmawiają środków nie państwu, lecz systemowi, którego ucieleśnieniem jest obecny rząd. Precz z dualizmem, precz z hegemonią Niemców!

Pos. Serbu zapytuje, w jakim charakterze pos. Wassilko był obecny na rokowaniach pokojowych w Brześciu Litewskim.

Oświadczenia partyi.

Pos. Seitz uzasadniał uchwałę socyalnych demokratów w sprawie prowizoryum budżetowego. Socyalnym demokratom zależy na utrzymaniu parlamentu. Omawiając pokój z Rumunią oświadcza mowca, że nie sądzi, aby pokój ten był etapem prowadzącym do uspokojenia świata i do pokoju trwałego. Ostrzega przed tendencyą osiągnięcia na zachodzie podobnego pokoju. Kto kocha naród niemiecki, ten musi być przeciwnym wszelkiemu pokojowi osiągniętemu mieczem czy przemocą.

Przemawiał następnie pos. Kimpel, poczem pos. Pohorecki występował przeciw nadużywaniu dat statystycznych o katolicyzmie na Chełmszczyźnie. Mówi, że po patencie tolerancyjnym ludność przechodziła z prawosławia z powrotem na wiarę katolicką. Z powodu braku duchowieństwa grecko-katolickiego, które zostało wytępione, ludność ta zwracała się do duchowieństwa rzymsko-katolickiego, co jednak nie decyduje o narodowości. Dalej mówił mowca o szkolnictwie w Galicyi, żalił się na zaniedbanie szkolnictwa ruskiego. Rusini będą głosować za prowizoryum budżetowem w przekonaniu, że rząd uczyni zadość ich życzeniom.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie jutro.

Sprawa polska w Sejmie pruskim.

Berlin. B. kor. W sejmie pruskim w dalszym ciągu drugiego czytania etatu toczyła się dyskusya nad budżetem komisyi kolonizacyjnej, przyczem wywiązała się ogólna dyskuskusya nad wszystkiemi sprawami polskiemi.

PROTEST POLAKÓW.

Poseł Seyda złożył następujące oświadczenie: Natychmiast po wybuchu wojny podnieśliśmy w tej izbie w odpowiedniej formie nigdy nie przedawnione a bronione przez nas i przez naszych przodków żądania narodu polskiego. Idąc za wydarzeniami wojennemi i za ich politycznymi rezultatami rozwijaliśmy szczegółowo nasz program narodowy i polityczny. Nasze wystąpienia w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim, zostały w zupełności zaaprobowane przez manifestacye zaufania wszystkich politycznych organizacyi wyborczych. Królewski rząd sądził, że nie może przychylić się do naszych żądań

i odrzucił je.

Ze swojej strony przedłożył program maksymalny zawierający ustępstwa dla obywateli narodowości polskiej, który to program wszystkie polskie stronnictwa i warstwy polskiej ludności bez wyjątku jako niedostateczny odrzuciły. Podkreślam to, ponieważ rząd królewski oświadczył, że przy swojej teraz zamierzonej polityce polskiej może się oprzeć o pewne grupy polskie.

Wyraziliśmy powyższe jednomyślne zapatrywanie narodu polskiego i oświadczamy równocześnie, że nie możemy odstąpić od stanowiska zajętego przez frakcyę polską w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim. Wobec tego stanu rzeczy na razie uważamy że wszelka

dalsza dyskusya jest bezcelowa

dla tego nie będziemy brali udziału w szerszej dyskusyi nad sprawą polską. Niemożemy jednak pominąć nader bolesnych dla nas wydarzeń na polu polityki zagranicznej. 9-go lutego b. r. zawarto w Brześciu Litewskim między Ukrainą a czwórprzymierzem traktat pokojowy, w którym między innemi odstąpiono republice ukraińskiej obszary, które od stuleci należały do Polski. Przynależność tych obszarów do korony polskiej uznał nietylko kongres wiedeński ale nawet rząd cara rosyjskiego nie śmiał jej naruszyć. Ludność tych obszarów przeważnie nawet według tendencyjnych statystyk rosyjskich jest polską i katolicką (sprzeciwy na prawicy). Rząd carski daremnie przeciw tej większości dziesiątkami lat prowadził walkę tępicielską, walkę która przypomina pod wielu względami czasy pierwszego prześladowania chrześcian. Krwią swoją ziemia chełmska i Podlasie zaświadczyły, że pragną pozostać Polakami i katolikami. Rządom Niemiec i Austro-Węgier przypadła w udziale próba podjęcia rozerwania tego węzła serca, wiary i krwi. Pod błahym pozorem przedstawicieli narodu polskiego nie dopuściły mocarstwa centralne do rokowań brzeskich. Oderwanie Chełmszczyzny i Podlasia od Polski jest ciężkiem naruszeniem prawa samostanowienia przyznanego Polakom nietylko przez mocarstwa centralne, ale także przez Rosyę i inne państwa wojujące, jest

brutalnym policzkiem

dla uznanej także przez państwa centralne zasady pokoju demokratycznego bez aneksyi. Dlatego pokój brzeski wszędzie gdzie tylko bije serce polskie, wywołał żywe oburzenie. (Bardzo słusznie! na ławach polskich). Zaś 25 lutego br. kanclerz państwa hr. Hertling w sprawie stwierdzenia granic zachodnich królestwa polskiego oświadczył w parlamencie niemieckim co następuje: Przy uregulowaniu kwestyi granic, Niemcy domagać się będą tylko tego, co jest ze względów wojskowych nieodzowne. Temi słowami zapowiedziano

politykę aneksyi,

która uniemożliwia pokojowe i sąsiedzkie współżycie obok siebie narodów niemieckiego i polskiego. (Niepokój na prawicy). My jako przedstawiciele narodu polskiego w sejmie pruskim w pełni podzielamy oburzenie naszego narodu i jak najuroczyściej protestujemy przeciw gwałtom popełnionym na narodzie polskim i w przyszłości zamierzonym. Traktatu zawartego z republiką ukraińską w Brześciu Litewskim, choćby nawet przybrał zewnętrzną formę ustawy, nigdy nie uznamy za prawny. (Oklaski na ławach polskich).

Dr Wolff konserwatysta, wzywa rząd, by zastanowił się, czy chce dalej próbować umożliwiać to co jest niemożliwe, mianowicie pogodzić Polaków z rządem pruskim. Żądania Polaków sięgają po morze i odnoszą się również do polskich grup ludności Westfalii i prowincyi reńskiej. Polak zwykł daleko bujać myślą, i nie zna żadnych granic. Część ludności niemieckiej w Poznaniu i w Prusiech wschodnich z oburzeniem i troską odrzucała politykę polską, którą rząd niemiecki zainaugurował. Mowca stara się wykazać, że przez zaprowadzenie powszechnego równego prawa wyborczego ucierpi także i polityka względem Polaków, zwłaszcza polityka kolonizacyjna. Prędzej czy później Polacy będą się domagać zupełnego odłączenia prowincyi wschodniej od państwa pruskiego. Wobec tego, powiada mowca, możemy tylko prosić rząd, aby zszedł z dotychczasowej drogi jednania Polaków i usuwania polityki kolonizacyjnej, lecz politykę tę dalej energicznie prowadził.

DEKLARACYA RZĄDU PRUSKIEGO.

Wiceprezydent ministerstwa państwa dr Friedberg oświadcza: Powody, które skłoniły rząd do zaproponowania pewnych zmian w polityce polskiej, nie wyniknęły ze stanowiska pojednawczego, lecz z chęci usunięcia niesprawiedliwości w ustawie.

Chcieliśmy wzmocnić niemiecki żywioł i usunąć te nierówności w ustawie, które są wprawdzie skuteczne, lecz które Polacy odczuwają jako krzywdę i ustawę wyjątkową. Było to więc wypływem uczucia sprawiedliwości, nie zaś wypływem omamienia pojednawczego. Minister zbija następnie twierdzenie mowcy poprzedniego o doniosłości prawa wyborczego dla polityki polskiej i zapewnia, że rząd śledzi uważnie stosunki i nie zaniedbał niczego, by utrzymać straż na wschodzie, tak samo, jak straż nad Renem. Rządowi nie trzeba tłómaczyć, jak ciężkie następstwa wynikłyby, gdyby zaniechał tego obowiązku. Minist. usprawiedliwia potem

blizkie zniesienie ustawy o wywłaszczeniu.

Ustawa ta — powiada — była zawsze mieczem tekturowym, ponieważ zaś tamta strona uważała ją za krzywdę, więc czas najwyższy, by usunąć ten miecz tekturowy, który działa tylko podniecająco. Minister zwraca się przeciw oświadczeniu Polaków i powiada: Poseł Seyda przedstawił się tu jako zastępca narodu polskiego w Prusiech. Nie znam takiej firmy. (Wołania: Bardzo słusznie!) znam tylko posłów pruskich. Mogą oni mówić językiem polskim, lecz niema mowy ani pod względem prawnopaństwowym, ani narodowym o tem, by naród polski tutaj w Prusiech był reprezentowany. P. Seyda nazwał przychylność rządu niedostateczną. Niczego innego się nie spodziewałem i poniekąd cieszę się z tego, bo gdyby był ją nazwał zadowalającą, to byłbym teraz przekonany, że rząd

za daleko się posunął.

Błędnem jest zapatrywanie posła Seydy, jakobyśmy się chcieli oprzeć o pewną małą grupę przyjazną Niemcom lub prusofilską w obrębie obszaru języka polskiego. W tych małych grupach widzimy wprawdzie początki poprawy, lecz nie jesteśmy politykami oddającymi się złudzeniom, żeby sobie wmawiać, iż te grupy mają już teraz także znaczenie, jakieby mieć powinny. — Nieco obszerniej rozwodził się p. Seyda nad sprawą Chełmszczyzny i uważał za sosowne oświadczyć, że w traktacie z Ukrainą mocarstwa centralne poświęciły prastarą historyczną ziemię polską i że on, p. Seyda, i jego przyjaciele Polacy muszą przeciw temu zaprotestować. Ten protest wogóle nie należy do tej Izby. Jeżeli ta Izba uważa to za rzecz właściwą, może także traktować o kwestyach polityki zagranicznej, ale jeżeli te kwestye nie dotyczą interesów pruskich, to nie wiem, dlaczegoby ten protest miał nas interesować. Może nam być

całkiem obojętnem,

czy p. Seyda i towarzysze uważają traktat z Ukrainą za prawny. Nie wiem, co Polacy sami uczynili, by swoją ojczyznę wyswobodzić z pod caratu, w istocie zawdzięczają to mocarstwom centralnym. (Żywe wołania: Tylko im!). Za to nie żądamy podziękowania. Warunki bytu naszej ojczyzny urządzamy nie według życzeń Polaków tutejszych, ani oswobodzonych, tylko według naszych własnych życzeń.

UCHWALENIE FUNDUSZÓW ANTYPOLS.

Berlin. B. kor. Etat komisyi kolonizacyjnej przyjęto w Izbie większością głosów. — Przeciw głosowali Polacy i socyaliści.

Nowy zwrot w Kole polskiem.

Wiedeń. (Telefonem). Ośrodkiem kombinacyi co do jutrzejszego głosowania w Izbie było stanowisko Koła polskiego. Komisya parlamentarna Koła obradowała dzisiaj pod przewodnictwem hr. Baworowskiego kilka godzin, poczem na zaproszenie min. Dra Twardowskiego hr. Baworowski udał się na konferencyę do premiera Dra Seidlera. Bezpośrednio po tej konferencyi zebrało się prezydyum Koła, zaś o godz. 5 popoł. plenarne posiedzenie Koła. Obrady uznano za poufne. Na posiedzeniu był także obecny min. Dr Twardowski i zabierał głos w dyskusyi. Obrady, które dotyczyły sytuacyi parlamentarnej i taktyki Koła, trwały do późnego wieczora. Wreszcie narady odroczono bez powzięcia uchwały. Jutro o godz. 2 popoł. zbiera się ponownie plenarne posiedzenie, zaś głosowanie w Izbie odbędzie się o godz. 5 popoł.

Momentem, który sprawił, że jeszcze dzisiaj nie zapadła ostateczna decyzya, był fakt, iż całe prezydyum Koła zostało na jutro zaproszone na posłuchanie u cesarza. Jutro o wpół do dziesiątej zjawią się w Badenie urzędujący wiceprezes Koła hr. Baworowski, wiceprezesi Kędzior, Stapiński i Zieleniewski. Pos. Daszyński i Głąbiński na posłuchaniu nie będą. Prawdopodobnie w ich miejsce udadzą się do Badenu pos. Marek i Ptaś.

Dzienniki wieczorne przynoszą bardzo różowe wiadomości o sytuacyi. W bardzo stanowczej formie donoszą, że sytuacya została uratowana przez to, iż konserwatyści postanowili nie głosować przeciw kredytom wojennym, względnie absentować się przy głosowaniu w Izbie. W jaki sposób wiadomość ta w tak stanowczej formie została podana przez prasę niemiecką, jest rzeczą niewytłomaczoną. W Kole polskiem, jak zapewniają z poważnej strony, właśnie dzisiaj ogólnie uznano, że tylko solidarność członków Koła może oddać rzeczywistą przysługę sprawie. Wobec niepowzięcia uchwały przez Koło, wszelkie te kombinacye są bezpodstawne.

STANOWISKO CZECHÓW.

Wiedeń. B. kor. „Slavische Corr." donosi: Związek czeski postanowił, że uchwała o głosowaniu przeciw prowizoryum budżetowemu, jest uchwałą wiążącą wszystkich członków Związku. Na wypadek przerwy w pracach parlamentarnych uchwalono wydać odezwę do ludności czeskiej.

Pokój z Rumunią.

Wiedeń. B. kor. Biuro korespondencyjne donosi z Bukaresztu: Przy zawarciu pokoju przedugodowego z Rumunią w Buftea reprezentowali Austro-Węgry: minister spraw zagr. hr. Czernin i gen. Hraniłowicz, Niemcy sekretarz państwa Dr Kuehlmann i gen. Hell, Bułgaryę min. skarbu Toszew i gen. Tantiłow, Turcyę wielki wezyr Tallat basza i gen. Izzet basza, Rumunię min. sprawiedliwości Argentianu i gen. Lupesco, oprócz tego w skład delegacyi rumuńskiej wchodzili poseł Papinin i dyrektor w ministerstwie spraw zagran. Gurgele.

OBJAŚNIENIA DO WARUNKÓW POKOJU.

Wiedeń. B. kor. Dzienniki otrzymują ze strony poinformowanej następujące uwagi, co do najważniejszych warunków pokoju, zawartego z Rumunią: Oddanie Dobrudży aż po Dunaj w ręce czwórprzymierza nastąpiło dlatego, aby decyzya w tej formie była dla Rumunii łatwiejszą. Punkt ten dotyczy tylko pośrednio Austro-Węgier. Droga handlowa na lądzie od Czarnej Wody do Konstancy, jakoteż na morzu od Konstancy, daje Rumunii możność pokojowej odbudowy i potwierdza, że mocarstwa centralne nie dążą do gospodarczego zgniecenia Rumunii. Sprostowanie granicy, mianowicie granicy siedmiogrodzkiej, które jest na ogół zabezpieczeniem Żelaznej Bramy i kopalni w Petroszeny, oraz zabezpieczeniem przeciw ponownemu, podstępnemu napadowi, nie będzie sięgało głęboko w obszar rumuński i niema charakteru aneksyjnego. Żądania gospodarcze dotyczą głównie importu nafty i produktów rolniczych. Opróżnienie obszaru austro-węgierskiego przez wojska rumuńskie, dotyczy ostatnich resztek ziemi austro-węgierskiej, obsadzonej jeszcze przez te wojska. W końcu postanowienie, że Rumunia będzie popierać transporty wojsk sprzymierzeńców do Odesy pod względem techniczno-kolejowym, było koniecznem, aby zapewnić odwiezienie zapasów zboża, znajdujących się w okolicy Odessy, a więc najpierw na Wołdze i Dnieprze, a następnie ku ujściu Dunaju, a potem Dunajem do państw centralnych, aby w ten sposób zapewnić ostateczne przełamanie blokady, rozciągniętej przez nieprzyjaciela dookoła państw centralnych.

GROŹBA PRZEWROTU W RUMUNII.

Wiedeń. (Telefonem). „Acht Uhr Blt." stwierdza, że powodem, który skłonił Rumunię do zawarcia pokoju, był wzrost wpływu stronnictw, które się oświadczają za przyjaźnią z Niemcami. Stanowisko króla jest zachwiane. Konserwatyści domagają się by król abdykował.

Układ Finlandyi z Rosyą.

Sztokholm. Według doniesienia dziennika socyalistycznego Politiken dnia 1 marca został podpisany w Smolnym instytucie układ regulujący stosunki między Finlandyą a Rosyą. Na podstawie tego układu Rosya odstępuje wszystko mienie, nieruchome budynki, fabryki, telegrafy, koleje, skonfiskowane okręty i twierdze, jak niemniej obszary nad morzem Lodowatem, natomiast Finlandya odstępuje kolej wiodącą z miejscowości Walseatari do Petersburga oraz kabel telegraficzny z Finlandyi do Rosyi. Twierdza Ino pozostaje przy Rosyi. Rosya przyznaje wszelkie prawa robotnikom finlandzkim, natomiast ma Finlandya przyznać obywatelom rosyjskim wszelkie udogodnienia. Oprócz tego Rosya wycofuje natychmiast wojska z Finlandyi. Telegram podpisany jest przez oddział dla spraw zagranicznych finlandzkich komisarzy ludowych.

Uwaga Biura Wolffa: Idzie tu widocznie o traktat zawarty między rządem rosyjskim a finlandzkim socyalistycznym rządem ubocznym w Helsingforsie.

Zawierucha w Finlandyi.

Petersburg. B. kor. Pet. aj. tel. Z Helsingforsu donoszą urzędowo, że w Nikolaistadt aresztowano na rozkaz dawnego mieszczańskiego senatu członków czerwonej gwardyi, jakoteż osoby, które wzbraniały się uznać dawnego rządu. Aresztowani mają być postawieni przed sąd wojenny. Tornea znajduje się w danej chwili w rękach przeciwrewolucyonistów. W Kayer i wielu innych miastach północnej Finlandyi, obsadzonych przez zwolenników finlandzkiej burżuazyi, nastąpiło przesilenie finansowe. Wojska przeciwrewolucyjne obsadziły miasto Karkkormuni w północnej Finlandyi, jednakże w dzień po tem wojska rewolucyjne zajęły z powrotem miasto prawie bez walki. Biali ponieśli zupełną klęskę. 440 przeciwrewolucyonistów, wśród których znajduje się wielu zagranicznych poddanych, zostało aresztowanych i przydzielonych do Helsingforsu.

ROSYA WYCOFUJE SWE WOJSKA.

Berlin. B. kor. „Deutsche Tageszeitung" donosi, że między rządem w Helsingforsie a rządem w Petersburgu odbyły się rokowania, których najważniejszym punktem było postanowienie rządu rosyjskiego odwołania wojsk rosyjskich z Finlandyi.

NIEMCY OBSADZAJĄ WYSPY AALANDZKIE.

Berlin. (B. Kor.) Urzędowo: Siły zbrojne morskie przeznaczone jako etap dla akcyi pomocniczej dla Finlandyi, zawinęły dnia 5 b. m. popołudniu koło Eckeroe na wyspie Aaland.

Szybka akcya Japonii.

Waszyngton. B. kor. Reuter. Sądzą, że wojskowa akcya Japonii na Syberyi nastąpi bezpośrednio. Rząd amerykański nie dał żadnego oświadczenia. W kołach dyplomatycznych słychać, że Japończycy ze względu na potrzebę tego będą postępowali szybko, a równocześnie będą kontynuowali rokowania dyplomatyczne, aby dojść do porozumienia ze Stanami Zjednoczonemi i innemi państwami koalicyi co do celu i rozmiarów akcyi.

Korpus gen. Muśnickiego kadrą polską.

Warszawa. B. kor. Biuro Wolffa. 5 marca. Przybyła tu deputacya korpusu oficerskiego generała Muśnickiego, aby wejść w kontakt z Radą Regencyjną i przedłożyć życzenia korpusu polskiego. Rokowania te toczą się w porozumieniu z generał-gubernią i dotyczą kwestyi, w jaki sposób korpus polski po zawarciu pokoju ma się stać kadrą dla przyszłej armii polskiej. Pertraktacye opierają się na umowie zawartej 25 i 26 lutego w Bobrujsku między generałem Muśnickim a pełnomocnikiem głównego komendanta wojsk niemieckich na wschodzie majorem Wulffenem z generalnego sztabu generał-gubernii warszawskiej. Według tej umowy ogłoszonej przez „Warschauer Ztg" w pełnem brzmieniu, korpus polski jest wojskiem neutralnem, któremu przydzielono ściśle określony obszar dla obrony przeciw atakom bolszewików. Korpus polski walczy tylko wtedy, jeżeli ten obszar będzie zaatakowany i podlega w tym wypadku naczelnej komendzie niemieckiej, o ile wojska niemieckie biorą udział w odparciu tego ataku. Na polu walki dzierży komendę najstarszy rangą oficer niemiecki lub polski. Przemarsz wojsk niemieckich przez ten obszar jest zawsze dozwolony. Mińsk do 27 lutego będzie opróżniony przez wojska polskie. Korpus polski z odpowiednio wielkiemi siłami obsadzi węzeł kolejowy Żłobin—Mohilew. Przez korpus polski rozumie się pierwszy korpus polski i te inne korpusy polskie, które stanęły pod rozkazami komendanta pierwszego korpusu polskiego. Powrót jeńców wojennych do Niemiec należy popierać wszelkiemi siłami. Umowa wchodzi natychmiast w życie.

Wiadomości telegraficzne.

BURZLIWE SCENY.

Wiedeń. (Telefonem). W czasie mowy pos. Seitza przyszło do ostrych awantur między mowcą a nacyonalistami niemieckimi, kiedy pas. Seitz krytykował stanowisko aneksyonistyczne Niemców. Wołano: Skandal, że pan nazywasz się Niemcem!

ZMIANY W RZĄDZIE ROSYJSKIM.

Wiedeń. (Telefonem). Z Berlina donoszą, że Radek Zobelson wystąpił ze składu rządu rosyjskiego. Trocki złożył kierownictwo komisaryatu spraw zagranicznych, a poświeci się obecnie organizowaniu czerwonej gwardyi i armii rewolucyjnej.

NADESŁANE.

†

ROMAN CHARŁANPOWICZ

urzędnik Towarz. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie,

przeżywszy lat 48, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 6 marca 1918 r.

Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odprawione zostanie w piątek dnia 8 b. m. o godz. 10 rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi eksportacya wprost do grobu, na które to smutne obrzędy stroskana żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Pryjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

†

LEONARDA z Pankowskich JEJDOWA

wdowa po ś. p. Juliuszu, artyście dramatycznym i dziennikarzu,

przeżywszy lat 58, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarła w Warszawie dnia 1. marca 1918 r.

Pogrzeb odbył się w Warszawie dnia 3. marca 1918 r., o czem pozostali córka, zięć i wnuki zawiadamiają Rodzinę i Znajomych.

Na tydzień K. B. K.

Ks. Zygmunt Mieszkowski, Krzeszowice, od dzieci szkolnych 27 K 74 h.; Posterunek żandarmeryi w Baczkowie 8 K; Ks. R. J. De F.. Van Roy, Kraków 10 K.

Ks. Antoni Kolarz, Mikluszowice 50 K; Dyrekcya szkoły im. św. Wojciecha w Krakowie 45 K; C. k. Urząd podatkowy, Stryj 14 K 21 h.; Księża Misyonarze, Tarnów 5 K; Henryk Krysakowski, naucz., Strzyżów 4 K; C. k. Starostwo, Strzyżów 100 K; Zarząd szkoły im. św. Elżbiety, Nowy Sącz 19 K 84 h.; Szpital Bonifratrów, Kraków 10 K; Ks. Władysław Turkiewicz od parafii Hussów 200 K; Spółka oszczędności i pożyczek, Włosienica 120 K; C. k. Urząd podatkowy, Wadowice 50 K; Hausch, Trzebinia 5 K; Szkoła św. Hildegardy, Biała 90 K; Józef Link, Biała 3 K; Jan Postępski, Rawa Ruska 5 K; Dr Wincenty Kwieciński, Limanowa 20 K; Zofia Tyrle, naucz., Sambor 2 K; Szkoła wydz. żeńska im. Konarskiego w Krakowie 150 K; Klasztor SS. Bernardynek, Kraków 100 K; Magistrat m. Wieliczki 200 K; Wacław Paluczak, Kraków 4 K; Ks. Jan Sidełko, Maków 50 K; Obszar dworski, Morszyn 10 K; Jan Sroga, Cerekiew 10 K; Zarząd szkoły w Gniewczynie od grona i od dzieci szkoln. 30 K 50 h; Zarząd m. Budzanów 25 K; Ks. Prob. Antoni Sypowski, Piaski Wielkie 150 K; Ks. Pawlus Michał, Bochnia 5 K; W Samborskim komitecie zbiórki na Tydzień K. B. K. złożyli: Zbiórka uliczna 1018 K 10 h.; Gmina Dohne 200 K; Na ręce Ks. Dziekana różne osoby 104 K 10 h.; Na ręce p. Wójcickiej i Potackiej złożyli: Lepiankiewicz 50 K; Kleczowicz 30 K; Dr Jabłoński 20 K; N. N. 2 K; Dr Dobrzański Stefan 20 K; Mitro Aureliusz 5 K; Byrkowa Bronisława 30 K; Harwatkowa 5 K; Księgarnia Polska 15 K; Dr Sobiesuzański 10 K; Dr Żadurowicz 10 K; Rejent Doeller 10 K; Kobierzyński 52 K; Zacharski 20 K; Ks. Dziekan Bikowski 50 K; Zarząd Składnicy Kółka Rolniczego 100 K; Inż Leon Zieleniewski, Kraków 10 K; Ks. Walenty Bogacz, Gręboszów 30 K; Urząd parafialny, Wieprz 50 K; Uczenice szkoły 4 kl. lud. im. św. Barbary, Nowy Sącz 12 K 71 h.; Ks. W. Pilszak, Rzeszów 4 K; Zarząd szkoły w Stradomce 6 K; Ks. Roman Sitko, Mielec 10 K; Wydział powiatowy w Stanisławowie 100 K; Tomasz Górecki, Kraków 50 K; Oddział podatkowy starostwa 11 K; Dyrekcya c. k. gimnazyum, Nowy Sącz 211 K; Helena Ostaszewska, Strzyżów 10 K; Wydział Rady Powiatowej, Nowy Targ 2000 K; Galicyjska fabryka akumulatorów „Tudor“, Lwów, Zamarstynów 20 K; Młodzież polska gimnazyum głównego w Samborze 172 K 79 h; Wł. Nowicki, Kraków 2 K; Ks. Filipini w Tarnowie 50 K; Ks. Bikowski, jako delegat K. B. K. Zbiórka, Sambor 1751 K 20 h.; Dr Jan Kopecki, Przeworsk 40 K; Ks. Dr Jan Trznadel, Przemyśl 10 K; Inż. Leonard Nitsch, Kraków 100 K; Józef Mirski, Andrychów 20 K; Marya Różańska, Zarzecze 8 K; C. k. Starostwo, Jarosław 5000 K; Ks. Tomasz Wróbel, Babice 140 K 82 h.; Ks. Stanisław Taborski, Lisia Góra 50 K: Urząd parafialny, Brzeźnica 133 K 50 h.; Ks. Jan Guźy, wikary w Spiach 50 K; Spółka oszczędności w Lanckoronie 13 K 9 h.; Personal Firmy J. F. Fischer, A—B, Kraków 14 K: Ks. Tadeusz Hohenauer, Maków 10 K; Antoni Bahr, notaryusz w Kętach 2 K; Urząd kolejowy, Wadowice, składka personaln 27 K 20 h.; Feliks Blauth, inżynier, Drochowyże 10 K: Ks. Zapała, Cmolas 100 K; Stacya kolejowa, Oleszyce 40 K; Janowie Perosiowie, Kraków 100 K; Młodzież szkolna w Łabowej 9 K 94 h.; Zwierzchność gminna w Ciscu 151 K 54 h.; Ks. Walenty Toczek, katecheta gimn. w Drohobyczu 260 K; Jan Stano, Żywiec 2 K; Mühlbauer, Radymno 5 K; Urzędnicy Spółki kredytowej Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń, Kraków 38 K; C. k. Urząd stacyjny, Tarnobrzeg 43 K; C. k. Sąd powiatowy, Gorlice 55 K; Personal stacyi, Zabierzów 24 K; Zofia Tabiańska, Jaworzno 8 K; Julia Tyszkowska, Lwów 20 K; Józef Gawroński, zarządca podatkowy, Żmigród 65 K; Ks. Jan Kolasa, Włoszczowa 5 K; Ks. Jan Kolasa, W... szcza 5 K; Marya Chrząszczówna, Pobiednia 4 ... Józefa Palkowska, Jaremków 27 K; Stacya ... kolei państw. Rogoźno 54 K; Urząd stacyjny ... lesno 6 K; Wydział Rady Powiatowej, Nisko 2... Władysław Zemcik, Rymanów 5 K; Staś Z... Rymanów 4 K 45 h.: C. k. Urząd podatkow... Przeworsku 56 K 60 h.: Adam Wajdałowicz ... szkoły męskiej, Przeworsk 49 K 10 h.; Eu... Zajączkowska, Nowy Sącz 4 K; Roman Winkle... oficyał sąd. we Lwowie 2 K; Leon Goetter, ... kretarz skarbu w Białej 300 K; Zarząd szkoły l... dowej w Podczerwonem 64 K 25 h.; Marcin S... czyk, kierownik szkoły w Dobrej 10 K; C. k. ... rząd podatkowy i dep. sąd. Stary Sącz 50... Maryla Kanarkówna, Raba Wyżna 15 K 50 ... Ks. W. Pawlikowski, Olpiny 25 K; Marya Fab... ska, Lanckorona 5 K; Felicya Aulichowa, L... 10 K; Dr Jerzy Aulich, Lwów 10 K; Dyre... szk. wydź. żeńsk., Gorlice, od uczenic 69 K ... W. Stremichowie, Chlebowice 2 K: Prof. O. ... wid, Kraków 20 K; Dyrekcya szkoły wydz. ... skiej im. Czackiego we Lwowie 11 K 70 h.: A. ... marz, Chodorów 4 K; C. k. Urząd kolejowy ... cyjny, Ryczów 8 K; Ks. Stefan Zagalak, Jarosł... 10 K; Rudolf Kamiński, Halicz 4 K; Jan Durk... Gaje Wyżne 5 K 40 h.; Marya Kędrzanka, Paw... komla 3 K; Prof. Zygmunt Zbijewski, Krak... 10 K; Franciszka Hütter, Zbadyń 4 K.

Helena Krzaczkowska, Rudki 2 K; Wiktor ... yer, Lwów 10 K; X. Władysław Sarna, Prz... 80 K; Klasztor SS. Wizytek, Jasło 20 K; X. W... lenty Okulicki, Drohobycz 10 K: Rada miejska ... Przemyślu 200 K; X. Franciszek Pałka, Ta... 10 K; Urząd parafialny, Czarny Dunajec 1... Marya Jabłońska, Długopole 2 K; Francisz... Sienkiewicz, Stanisławów 3 K; Władysława ... perfin, Kranzberg 10 K; Wydział Rady Powia... wej w Limanowej 100 K; Ks. Edmund Dutsch... Szebnie 100 K; Fabryka dachówek „Kons... cya 20 K; Klasztor OO. Reformatów, Biecz 50 ... J. Langierówna, Jaworzno 4 K; Antoni Zie... Podbuż 15 K; Anna Gorzecka, Stróże 5 K: Sta... Borysław 42 K: Ks. Franciszek Kotula, Stare ... sto 20 K; Lebiedzki, gimn. II., Rzeszów 2 K; ... Urząd stacyjny, Kurowice 17 K; Adolf Sy... Chmielów 30 K; Jan Stanek, Żmigród 1 K; E... nia Stanek, Żmigród 1 K; Kasa król. stoł. m. ... wego Sącza 1000 K; Alfred br. Lipowski, N... Sącz 10 K.

Dr Kwiatkowski, czysty dochód z przedstaw... dla chorych w szpitalu w Seminaryum duch... Kraków 480 K 43 h; Włodzimierz Tyralik ... K; Szkoła 41, Pędzichów 41 K 30 h; Wars... wojskowe (składka zebrana przez p. Elstnera ... K 90 h; X. X. 1 K; Ks. Masny Jan, jako k... za Rząski 200 K; Uczenice kl. III szkoły im. ... Kingi 12 K; Grono nauczycieli II szk. m. św. ... gi, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefy ... geon 20 K; Marya i Elżbieta Gieszczykiewic... (zamiast zawiadomienia o ślubie) 50 K; ... Wielgus, c. k. radca sąd. zamiast wystaw... pogrzebu dla swej żony ś. p. Maryi Wielgus 400 K: M. M. 20 K; Augustynowiczowa 20 K: ... ca F ward Kubalski, jako dochód z przedst... nia wojennej szopki 386 K. 12 h: Administ... „Czasu“ ze składek 1041 K; Składka na p... stawieniu amat. robotnic Fabryki taniego o... 20 K 14 h; Związek kat. młodzieży rękodziel... na Zwierzyńcu 100 K; Inż. St. Kaiser, w im... stałych pracowników i robotników c. k. S... konserwacyi kolei państw. w Krakowie 41... Naczelny Komitet Narodowy złożone przez ... Sawickiego 10 K; Funkcyonaryusze i robotni... Sekcyi konserwacyi kolei państw. w Tarnow... 460 K 2 h; Z Teatru Miejskiego, jako kara 3 K... Składka w Teatrze Miejskim podczas Betlee... Polskiego na Litwę 148 K 13 h 27 fen; Z puszk... na Policyi 127 K 2 h; Szkoła im. A. Mickiewicz... Nowy Sącz 12 K 48 h; Zamiast telegramu grat... lacyjnego z powodu ślubu p. Jul. Kisielewskieg... z p. Kazimierą Cieślikówną, złożyli. Zygmun... Winowski, Busk 5 K; Władysław Bednarski, Ma... ków 20 K; Stanisław Bodnar, Chodorów 5 K...

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Forka.